

Posel kontra prezydent.
Ostra wymiana zdań ws. lotniska w Babimoście

str. 6



Wojna, Odra, dezinformacja

– te słowa zdominowały Polsko-Niemieckie Dni Mediów

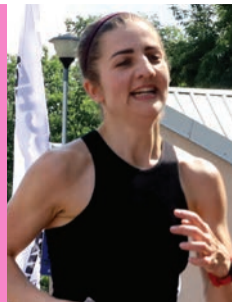
str. 3



Parszywa 12

dała się biegaczom we znaki. Prawie 300 śmiazków na trasie!

str. 12



NASZA LUBUSKA

nr 21 (59)
23-29 czerwca 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



ANI JEDNEJ WIECEJ



DOŚĆ PIEKŁA KOBIET!

Ani jednej więcej! – pod takim hasłem w minionym tygodniu odbyły się protesty w kilkudziesięciu miastach w całej Polsce, a także za granicą. W Gorzowie mieszkańcy oburzeni polityką rządu wobec kobiet zgromadzili się na Starym Rynku, w Zielonej Górze – przy pomniku Bachusa na deptaku.

– Wyrok trybunału Przyłębskiej zbiera żniwo, do tego strach lekarzy przed prokuratorem i piekło kobiet gotowe. Nie ma naszej zgody na takie średniowiecze – mówiła lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak na demonstracji w Zielonej Górze.

Protesty zorganizował Ogólnopolski Strajk Kobiet. „Przeciw morderstwom i torturom na porodówkach, przeciw zmuszaniu kobiet

do noszenia niechcianych ciężi i do rodzenia, przeciw zakazowi aborcji, przeciw zbrodnictwom rządu PiS i cynizmowi lekarzy. Przeciw odbieraniu nam prawa do życia, zdrowia i wolności” – argumentował na swoim profilu na Facebooku.

Bezpośrednią przyczyną demonstracji była śmierć 33-letniej Doroty, będącej w piątym miesiącu ciąży. Kobieta zmarła 24 maja w Podhalańskim Szpitalu Specjalistycznym im. Jana Pawła II w Nowym Targu. Trzy dni wcześniej – po tym, jak odpłynęły jej wody płodowe – trafiła na oddział położniczo-ginekologiczny. W czasie hospitalizacji obumarł płód, a kilka godzin później zmarła pacjentka. Przyczyną śmierci był „wstrząs septyczny z niewydolno-

ścią wielonarządową”.

25 maja rodzina Doroty zgłosiła się na policję w Nowym Targu i złożyła zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa dotyczącego narażenia na niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia przez personel szpitala. Sprawą zajmuje się Prokuratura Regionalna w Katowicach.

– Nie robimy tego tylko po to, by uczcić kolejną ofiarę obecnej, wrogiej kobietom władzy! Organizujemy protest, byśmy wypracowali twarde rozwiązania, które należy wdrożyć, by hasło „Ani jednej więcej!” stało się rzeczywistością! – podkreślała Monika Twarogal-Przybylska z Ogólnopolskiego Strajku Kobiet w Gorzowie. **więcej na str. 2**

W NUMERZE

Unia zmienia Polskę. To miasto może być wizytówką regionu

str. 4

Pomysł jest taki: powstaną superośrodki pomocy społecznej

str. 6

Gorąca dyskusja gorzowskich radnych o obwodnicy miasta

str. 7

52 LUBUSKIE LATO FILMOWE



LUBUSKIE FILM SUMMER

OFICJALNY PARTNER



Kogów 25.06-2.07.2023

NASZ KOMENTARZ

W głowie

Prezesa



Pan Prezes po marszu 4 czerwca ma pewnie dużo na głowie. Mógł wyjechać z Warszawy i zaszyć się w głąb bez internetu, aby nie widzieć, tak samo jak Prezydent, co dzieje się w stolicy. Mógł oglądać barwną oraz interesującą relację z I Ogólnopolskiej Parady Kół Gospodyń Wiejskich lub zatracić się w intelektualnym przemówieniu wicepremiera Glińskiego na Kongresie Polska Wielki Projekt. Mógł uciec od rzeczywistości, w której Donald Tusk i opozycja zebrała ponad pół miliona ludzi w Warszawie, ale realia w postaci rosnących sondaży dla opozycji, chaosu w PiS, robieniu wielkiej kontrmanifestacji (bo przecież Wielki Marsz nie zrobił wrażenia) czy kolejnego ula programowego, gdzie wszyscy chwalą wszystkich Zjednoczonych w Prawicy – i tak go w końcu dogonią, bo maratończykiem, jak sam przyznaje, nie jest. Oznak zakłopotania i zdenerwowania nie widać także w decyzji powrotu Pana Prezesa do rządu, to też przemyślana i zaplanowana strategia spędzenia czasu na wakacyjnym urlopie.

Dziś Prezes mówi o propagandzie, o urojonej rzeczywistości, która zaczyna go ewidentnie dotyczyć i burzyć jego pisowski ład w Polsce. Śmierć Pani Doroty, kolejnej kobiety w ciąży, której lekarze odmawiają aborcji, nie chcą ratować jej życia, to konsekwencje haniebnego wyroku Trybunału Konstytucyjnego zarządzanego przez Julię Przyłębską. Prezes PiS nie czuje absolutnie żadnej odpowiedzialności za śmierć kolejnych kobiet, tak samo jak każdy polityk partii rządzącej. W głowie Prezesa to tylko element walki politycznej, kreowanej przez niesprzyjające mu media. Dla Polek w ciąży to strach przed rodzeniem dzieci w Polsce.

Strach, który dzięki PiS nie przemija.

Konrad Paszkowski

**profilaktyka
po lubusku**

267 000

złotych przeznaczy
samorząd województwa na szczepienia
przeciwko grypie dla osób w wieku 65+

9

gmin weźmie udział
w tym programie



GRAFIKA: FREEPIK.COM

Lubuszanek protestują: ANI JEDNEJ WIĘCEJ!



Demonstracje odbyły się w ponad 60 polskich miastach, w tym w Gorzowie i Zielonej Górze. Zaczęły się po tym, jak media podały, że w szpitalu im. Jana Pawła II w Nowym Targu zmarła 33-letnia Dorota. Była w piątym miesiącu ciąży.

„Chcemy wyboru, nie terroru”, „Witamy w średniowieczu”, „Przestańcie nas zabijać”, „Chcemy lekarzy, nie misjonarzy”, „Idę dla mojej córki” – to niektóre hasła, jakie towarzyszyły Lubuszanom na protestach. W Zielonej Górze przy pomniku Bachusa i w Gorzowie na Starym Rynku zgromadziło się po kilkadziesiąt osób oburzonych polityką rządu wobec kobiet. Zebraliśmy opinie uczestniczek protestu.

Nie ma zgody na średniowiecze

Marszałek Elżbieta Anna Polak: – Iza z Pszczyny, Agnieszka z Częstochowy i Dorota z Nowego Targu są ofiarami wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Wyrok trybunału Przyłębskiej zbiera żniwo, do tego strach lekarzy przed prokuratorem i piekło kobiet gotowe. Nie ma naszej zgody na takie średniowiecze. W szpitalu kobieta ma otrzymać pomoc, szpital ma leczyć i ratować życie. A lekarze mają mieć sumienie, a nie klauzule! Rozmawiałam z prezesami naszych szpitali i lekarzami – mają moje wsparcie. Prawo, które tworzy warunki do zabijania kobiet, jest złym prawem i powinno być zmienione natychmiast.

Zofia Szozda, przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kobiet: – Tylko legalna i bezpieczna aborcja, likwidacja klauzuli sumienia dają kobietom pewność, że znajdą pomoc w placówkach medycznych. Ciąża w Polsce to realne zagrożenie dla życia kobiety. To państwo, a nie organizacje pozarządowe, ma się troszczyć o nasze życie i zdrowie. Kilka lat temu miałam poważną operację ginekologiczną, z zagrożeniem życia. Trafiłam na cudownego lekarza, który uratował mi życie, a także możliwość w przyszłości posiadania dzieci – i mam córeczkę Wiktorię.

Agnieszka Chyrc z Instytutu Równości w Zielonej Górze: – Walczymy o prawa kobiet. Walczymy o prawa do godnej opieki okołoporodowej, ale też ginekologicznej. Walczymy o decydowanie o swoim życiu i zdrowiu, o życiu i zdrowiu naszych bliskich. Walczymy o to, by w tym kraju najpierw zaczęto myśleć i dbać o to

życie, które już jest, a dopiero później zaopiekowywać to życie, które dopiero będzie. Chcemy być Europejkami z pełnią ich praw. Chcemy mieć możliwość tworzenia rodzin wedle własnych poglądów. Chcemy mieć dostęp do pomocy medycznej, która jest prawem człowieka. Walczymy, by zdelegalizować tortury, na jakie narażone są polskie kobiety!

Jesienią ich przegonimy – my, kobiety!

Monika Twarogal-Przybylska z Ogólnopolskiego Strajku Kobiet: – Nasz pierwszy, gorzowski postulat to: Żądamy od szefów wszystkich szpitali, gdzie istnieją oddziały ginekologiczne, by: każdy z lekarzy tam zatrudnionych określił się, czy uznaje klauzulę sumienia, czy nie; każdego lekarza uznającego klauzulę sumienia, co wiąże się z tym, że będą ratować płód, a nie matkę, kategorycznie odsunąć z placówek publicznych! Wiemy, że gorzowianie dodadzą do naszych postulatów swoje. Lista tych postulatów zostanie wysłana do prezydenta i Sejmu.

Mirosława Kędzióra ze Stowarzyszenia Obywatele GW 66-400: – Protestuję przeciwko niepotrzebnej śmierci kobiet w ciąży, u których stwierdza się zagrożenie życia i czeka się na śmierć dziecka, aby potem, jeśli się uda, ratować matkę. Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego zmarło już kilka kobiet. Jestem przeciwna niszczeniu autorytetu ginekologów. Coraz częściej kobiety, idąc do szpitala rodzić, załatwiają sobie pełnomocników prawnych „w razie czego”. Już nie ufają, że w szpitalu otrzymają pomoc. Ile jeszcze kobiet ma umrzeć, żeby rządzący i posłowie głoszący opamiętali się w tej sprawie?

Halina Kunicka, wiceprzewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kobiet: – Ograniczanie praw kobiet to ograniczanie praw człowieka, a to jest niezgodne z Konstytucją RP. Każdy człowiek ma prawo do własnych wyborów, do ochrony życia. To, co robi obecna władza wobec kobiet, to zwyczajne draństwo. Lekarze boją się o siebie i odpowiedzialności, więc dzieją się tragedie. PiS nie liczy się z nami w żaden sposób, dlatego mówimy stop, ani jednej więcej. Jesienią ich przegonimy – my, kobiety!

Katarzyna Kozińska



Ten piknik wyjdzie nam na zdrowie. **Lepiej zapobiegać niż leczyć**

Mimo kapryśnej pogody frekwencja podczas gorzowskiego pikniku zdrowia dopisała. Nawet grad nie przeszkodził Lubuszanom w korzystaniu z szerokiej oferty pikniku w Parku Róż. Tradycyjnie już marszałkowskie jednostki ochrony zdrowia zachęcały do udziału w bezpłatnych badaniach. Przy okazji goście mogli poznać szczegóły programów profilaktycznych w regionie oraz informacje o funduszach

europejskich. Ponad 40 wystawców, koncerty i występy na scenie. Działo się!

- Profilaktyka jest najważniejsza i na pewno lepiej się badać, niż potem długo leczyć. Cieszę się, że są organizowane takie pikniki. Badałam sobie cukier, odwiedziłam stoisko z kosmetykami z aloesu. Jest też rozrywka dla dzieci, jak alpaki – mówi mieszkanka Gorzowa Wlkp, która skorzystała z piknikowej oferty.

Wiedza nie boli

Studenci ratownictwa przy Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp. prowadzili kurs pierwszej pomocy, pokazywali, jak radzić sobie np. zakrzuszeniem. Na miejscu był też zespół studentek pielęgniarstwa, które pokazywały jak wykonywać prawidłowo samemu niektóre badania.

- Spotykamy się kolejny raz w Gorzowie Wlkp., to jeden z przystanków na



Piknik zdrowia w Parku Róż przyciągnął nie tylko gorzowian

piknikowej trasie - mówił Mirosław Marcinkiewicz, wiceprzewodniczący sejmiku. - Przyznaję, sam się dziś zbadałem i wszystkich do tego zachęcam.

- Dla nas tego typu akcje są bardzo ważne, od wielu lat współuczestniczymy w tych piknikach - stwierdził Robert Surowiec, wiceprezes gorzowskiej lecznicy powiedział. - Im szybciej wykryta choroba, tym większa szansa na wygraną.

Katarzyna Kozińska

ODRA musi łączyć, a nie dzielić

Podczas kolejnych Polsko-Niemieckich Dni Mediów, których nasz region był gospodarzem, rozmawiano o najważniejszych problemach pogranicza i stosunków wzajemnych. Stąd nic dziwnego, że dyskusja krążyła wokół wojny i odrzańskiej katastrofy, ale sporo uwagi poświęcono również kondycji dziennikarstwa, a raczej mediów w obu krajach.

Spotkanie składało się z trzech części – dyskusji nad skutkami toczącej się na Ukrainie wojny, nad sytuacją rzek w kontekście odrzańskiej katastrofy ekologicznej oraz gali wręczenia polsko-niemieckich nagród dziennikarskich.

– Jesteśmy regionem progresywnym, po stronie Europy, praw obywatelskich i prawdziwych wartości, takich jak wolne media, wolne sądy, wolność i równość – witała gości lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak. – Tu, na pograniczu, relacje polsko-niemieckie nie są zamknięte tylko Traktatem o dobrym sąsiedztwie. Przez wiele lat wspólnych działań, wymiany kulturalnej i gospodarczej, wypracowaliśmy wzajemne zaufanie i zrozumienie.

Gości powitał również dyrektor Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej Cornelius Ochmann. Wcześniej, podczas krótkiego wywiadu, zwrócił uwagę, że kolejne spotkania z tego cyklu pomagają przezwyciężać wzajemne uprzedzenia i stereotypy, również wśród dziennikarzy.

W cieniu wojny

Podczas pierwszego panelu uczestnicy próbowali odpowiedzieć na pytanie „Jak radzimy sobie z wojną w Europie?”. Siłą rzeczy rozgorzała dyskusja na temat uchodźców. Daria Lukianova, założycielka Lubuskiego Centrum Kobiet na Emigracji, zwracała uwagę na to, że w Polsce ciągle przedstawimy uchodź-



Finalem pierwszego dnia Polsko-Niemieckich Dni Mediów, było ogłoszenie wyników i gala Polsko-Niemieckiej Nagrody Dziennikarskiej im. Tadeusza Mazowieckiego.

ców, jako biednych, przerażonych ludzi, zapominając, że stanowią oni wartość dodaną dla rynku pracy, płacą podatki, starają się integrować. Od 20 do 40 proc. uchodźców planuje pozostać w Polsce. Wielkim problemem jest utrzymanie ukraińskich emerytów oraz zapewnienie edukacji dzieciom.

Olena Shelest-Szumilas, pełnomocniczka rektora Uniwersytetu Ekonomicznego komentowała, że z obecnej perspektywy duże miasta poradziły sobie bardzo dobrze, nieco trudniej było w mniejszych, ale pierwszy okres adaptacji uchodźcy mają za sobą.

Dziennikarz pracujący dla Die Welt Claus Christian Malzahn mówił o różnicach w postrzeganiu wojny w Polsce i w Europie.

– W samych Niemczech agresja zmieniła wiele, stała się datą graniczną – mówi. – Całe społeczeństwo było zaskoczone, że coś takiego mogło wydarzyć się w środku Europy. Mimo przyjęcia

uchodźców, dyskutujemy, ile chcemy mieć wspólnego z tą wojną. Tego pytania w Polsce nie ma. Wbrew polaryzacji w polskiej polityce istnieje konsensus – nie możemy inaczej wybrać, w innym przypadku będziemy następni.

W Niemczech wsparcie Ukrainy zostało narzucone społeczeństwu i nie widać ruchu oddolnego. Na zmianę tego nastawiania wpływają relacje dziennikarzy z tej wojny. Wytworzyły ciśnienie polityczne i już nie można odwracać głowy. Jednak pewne tematy w niemieckiej opinii publicznej są pomijane. Chodzi np. o kwestię uzależnienia energetycznego od Rosji. Spojrzenie Polaków na tę sprawę było racjonalne.

Bomby informacyjne

Wnioski z dyskusji? Walka ze stereotypami dotyczącymi uchodźców, skończenie z naiwną polityką wobec Rosji, poprawa programów migracyjnych. A także polityka informa-

cyjna. Nic dziwnego, że tematem kolejnej dyskusji była „Walka o prawdę: jak rosyjska dezinformacja kształtuje postrzeganie wojny w Polsce, Niemczech i w Ukrainie”.

Wojna informacyjna trwa od dawna. Żenia Klimakin, dziennikarz z Ukrainy, zwrócił uwagę, że rosyjska dezinformacja to proces, który rozpoczął się wiele lat temu. Przywołał osobę Jurija Biezmiennowa, radzieckiego eksperta w dziedzinie technik dezinformacji, który w 1970 r. uciekł do Kanady i opowiedział o stosowanej w ZSRR dywersji ideologicznej.

Agata Gontarczyk z Heinrich Böll Stiftung, podkreślała, że w obecnych czasach każdy z nas może kształtować krajobraz medialny. Niestety, pogoń za „newsem”, za tym, by być pierwszym, powoduje, że często powielamy niesprawdzone informacje i – mimo dobrych chęci – sami stajemy się nośnikami dezinformacji.

Wnioski z tej dyskusji? Peter Frey, dziennikarz, prezenter telewizyjny i były redaktor naczelny ZDF, twierdzi, że jedyną bronią jest sceptyczne podejście do informacji, które do nas docierają. Warto najpierw sprawdzić ich źródło.

Wojna o Odrę

Dagny Luedemann pytana przez prowadzącą spotkanie Martynę Słowik z miesięcznika „Znak”, o ubiegłoroczną katastrofę w Odrze, przypominała, że Niemcy byli zszokowani jej rozmiarem. Początkowo bardzo mocno interesowano się problemem nie tylko w tej rzece, ale w ogóle sytuacji wód w Europie. Potem zainteresowanie szybko opadło. Niewiarygodne jest, że naukowcy po obu stronach Odry już miesiąc po ujawnieniu katastrofy przestrzegali, że może się ona powtórzyć, bo jej przyczyny nie zostały usunięte.

Dwa brzegi prawdy

Temat Odry, ale raczej

od strony potraktowania go przez rządzących i media, zdominował również piątkowe spotkanie w Zaborze. Prowadzący je Bartosz Wieliński porównywał sposób relacjonowania wydarzeń przez media niemieckie i polskie, przez te publiczne i niezależne.

Wnioski zdecydowanie nie są pozytywne. Media publiczne, podobnie jak i strona rządowa, najpierw lekceważyły, później próbowały sprawę przemilczeć, aby wreszcie szukać winnych, innych niż wskazywały raporty naukowców. Oskarżane były samorządy, opozycja, marszałek Polak i oczywiście Tusk.

Najmocniejszym akcentem dyskusji był temat szkód, wyrządzonych polsko-niemieckim stosunkom, za sprawą jakich przyczyną jest Polska polityka wobec katastrofy na Odrze. Doskonałym przykładem były tzw. paski, które pojawiały się w programach informacyjnych, a raczej dezinformacyjnych polskiej telewizji publicznej. Bo jak potraktować informacje w rodzaju „Kłamstwa o Odrze płyną z Niemiec...”? Przedstawiano Niemców jako wrogów.

Podsumowaniem może być wypowiedź Dietmara Nietana, koordynatora rządu federalnego ds. niemiecko-polskiej współpracy międzypaństwowej i transgranicznej, który stwierdził, że obecnie stosunki między naszymi krajami nie są zniszczone, ale... dysfunkcyjne.

Dariusz Chajewski



Podczas panelowej dyskusji uczestnicy porównywali sposoby rozwiązywania problemów w obu krajach



Ogromne zainteresowanie towarzyszyło warsztatom poświęconym mediom w dobie kryzysów

LAUREACI KONKURSU:

Prasa: Katarzyna Kojzar za reportaż „Rzeka płynie i umiera. Czy walka o Odrę jest z góry przegrana?”

Radio: Ernst-Ludwig von Aster i Anja Schrum za reportaż „Życie po ucieczce – Ukraińki i Ukraińcy w Polsce”.

Telewizja: Arkadiusz Wierzuk i reportaż „Niemieckie dylematy”.

Nowe formy dziennikarskie: Franziska Hentsch, Petr Kumpfe, Tomasz Sikora, Holger Lühmann, Peggy Wolter, Roman Nuck, Stefan Schmidt za „Mensch, Nacbar”.

Dziennikarstwo lokalne na pograniczu: Mateusz Pójnar za „Lekcję na pograniczu”



Jadwiga Kowbasowska
Tak, od kiedy mamy Unię nasze życie bardzo się zmieniło, Bytom pięknie. Jeszcze żeby było więcej zieleni na rynku



Adela Szląg
Wierzę, że przyjadą do nas turyści. Dlaczego nie, przecież jest pięknie i przybywa atrakcji. A jeszcze kiedy będzie most...



Bytomianin
Unia zmieniła Polskę, a takie miasteczka zwłaszcza. To musimy zauważyć niezależnie od poglądów politycznych.



Małgorzata Żurawińska
Rynek, kamieniczki... Proszę rozejrzeć się wokół, jak dużo jest tabliczek, że coś powstało dzięki wsparciu Unii.



Małgorzata Mtuszk-Lik
Oczywiście, że fundusze z Unii odmieniły Bytom i okoliczne wsie. Wystarczy popatrzeć na rynek, przystań, ewangelik...



Jacek Sauter
Nie wyobrażam sobie, aby ktoś był na tyle szalony i rzeczywiście chciał zrezygnować z pieniędzy KPO dla politycznej gry

Unia zmienia Polskę. I Polaków

Zwykle oglądając przedwojenne widokówki lubuskich miejscowości wzdychamy i mówimy, że było tu pięknie. Bytom Odrzański jest wyjątkiem od reguły. Na starych zdjęciach to szara, biedna, zapyziała miejscina. Dziś może być wizytówką regionu. I przykładem tego, jak wiele zyskaliśmy dzięki unijnym funduszom. Miasteczko staje się regionalną perełką.

Poprosiliśmy burmistrza Jacka Sautera o podanie kwoty, jaka trafiła do Bytomia za sprawą Unii. Wyszło blisko 100 mln.

- Weźmy poprawkę na skalę - mówi burmistrz. - Z ratuszowej wieży ogarniemy wzrokiem miasto i kawał gminy, która ma raptem 20 mln budżetu, dwa na inwestycje góra.

Ratusz jest świeżo po remoncie. Oczywiście za euro. Przed laty wódatz deklarował, że magistrat będzie remontowany na samym końcu. Tu zapowiedzi nie zrealizował. Budynek w każdej chwili groził katastrofą budowlaną.

Taczka dla marzyciela

W ratuszu Sauter zasieda od lat 90., bił rekordy poparcia podczas wyborów, ale przy pierwszym podejściu został „wywieziony na taczkach”. Jak dziś wspomina, było to wotum nieufności za... marzenia. Wówczas, gdy snuł wizje Bytomia za kolejnych trzydzieści lat, okrzyknięto go odklejonym od rzeczywistości marzycielem. W szarym, smutnym peryferyjnym, zaoranym przez bezrobocie miasteczku, ze szczątkami mostu, wałącą się świątynią ewangelicką i rozsypującymi się kamieniczkami, mówienie o mieście przyjaznym mieszkańcom, brzmiało jak czczą gadanina.

- Chcecie rozmawiać o marzeniach? - zadaje retoryczne pytanie burmistrz. - Chodźmy na krótki spacer.

Jak to się zaczęło? Jesz-

cze w czasach przedakcesyjnych udało się wycisnąć z Brukseli pieniądze na wodociągi i kanalizację. Ale pierwszym, tak prawdziwie unijnym programem, był ten zakładający rewitalizację rynku, wstydliwego symbolu małomiasteczkowej Polski. Był to pierwszy etap, dziś prowadzona jest rewitalizacja numer cztery, zaplanowano piątą, a jak żartuje burmistrz i przy 17. będzie co robić.

- Nie wszystkim zmiany się podobały, chociażby dlatego, że mniej jest zieleni, ale to był wymóg służb konserwatorskich - mówi Sauter i pokazuje na zdjęciu dywan z begonii w centrum Brukseli. Tak ma wyglądać rynek już wkrótce. - Na begonii nas nie stać, będą róże. Są praktyczne, dłużej kwitną. Chcę też spróbować efektywnym dep-takiem skierować gości na nasz zabytkowy rynek.

Tu najłatwiej dostrzec zmiany. Kolorowe elewacje, wyeksponowana najpiękniejsza lubuska kamieniczka, replika przedwojennej budki meteorologicznej, zabytkowa fontanna. Ostatnim głośnym akordem było uporządkowanie zaplecza rynku, stąd też słynne komórki, okrzyknięte najdroższymi w Polsce.

- Wcześniej nie lubiłem gości, wstydiłem się - przyznaje wódatz Bytomia. - Dziś prowadzę ich nawet na zaplecze rynku, nim też mogę się pochwalić. Gdy przygotowując się do tego spotkania, wziąłem listę zrealizowanych zadań,



Niewielki Bytom pozyskał z unijnej kasy około 100 mln zł. Te miliony w miasteczku widać

nie mogłem uwierzyć. To fenomen, fundusze unijne zmieniły miasto nie do poznania. Zmieniły też nas.

Unijny cud i marzenie

Z rynku wchodzimy w jedną z uliczek, by znaleźć się przed okazałą świątynią. Jeszcze kilka lat temu była to wałaca się ruina. Poewangelicki kościół niszczał od zakończenia wojny i był powodem do wstydu, symbolem naszego powojennego gospodarzenia.

- A ja używałem wszelkich podstępów, aby ten budynek rozebrać - przyznaje Sauter. - Przede wszystkim bałem się o dzieci, tuż obok jest szkoła i o nieszczęście nietrudno. Raz ściągnąłem nawet konserwatora zabytków, próbując namówić go do likwidacji, ale gdy zobaczyłem, jak z zachwytem całuje kamienie, wiedziałem, że to się nie uda. Dziś czuję, że niszcząc ten obiekt, za-

pisaliśmy na czarnych kartach historii miasta. Na otwarcie przyszło tysiąc ludzi i pękali z dumy. To cud, że się udało.

Dziś to Schonaichianum. Na parterze jest m.in. archiwum archeologiczne i regionalna izba muzealna, a na pierwszym piętrze centrum konferencyjne i pracownie konserwacji. Turyści będą mogli również wejść na wieżę, a wkrótce znajdą tu miejsca noclegowe. Całość kosztowała 15 mln zł, z czego osiem pochodziło z Unii.

Gdy nasz przewodnik mówi o tym, że teraz pora na pokazanie nam spełnionego marzenia spodziewamy się czegoś naprawdę spektakularnego. Tymczasem to tylko plac zabaw, kawałek zieleni.

- Gdy mówimy o unijnych pieniądzach i o zmianach, to miejsca dla mnie symboliczne - tłumaczy

burmistrz. - Od zakończenia wojny było tu składowisko odpadów poprodukcyjnych. Takie nasze miejsca wstydu. Dziś ten skwer nazwaliśmy Parkiem Dziecięcych Marzeń.

Jak w Bytomiu przyznają, pierwsza konfrontacja z unijną biurokracją była dość szokująca. Ale bardzo szybko udało się przestawić sposób myślenia. Krótko mówiąc, jeśli ktoś daje pieniądze, ma prawo ustalać zasady. A długi czas oczekiwania na refundację? Podczas spotkania z Francuzami okazało się, że oni czekają i trzy lata...

- Podobnie często krytykujemy priorytety - dodaje Sauter. - Z perspektywy czasu widzę, że temu wszystkiemu przyświecał plan, że te wszystkie programy i kryteria realizują jakąś strategię. Chociażby oszczędzania energii.

Ten murek też za unijne

pieniądze, i ten pawilon, i te solary na dachu szkoły... To naprawdę „unijne” miasto. Do tego długa lista planów. Dalszy ciąg rewitalizacji, tym razem 17 mln zł, żłobek, termomodernizacja szkoły, remont 26 kamienic, instalacja fotowoltaiczna, rewaloryzacja parku...

Jest i idee fix

- Myślę, że każda społeczność ma jakąś idee fix - uzupełnia burmistrz. - W Bytomiu jest to most... Przed 1945 rokiem była tu przeprawa na drugi brzeg. Przez pewien czas funkcjonował prom. Pogodziłem się z tym, że mostu nie będzie, a na jego pozostałości zrobiliśmy moło. Ale ciągle tylko słyszę o moście. Właśnie porozumieliśmy się z gminami tzw. lubuskiej dziewiątki. Na listę priorytetowych zadań, z zagwarantowanym dofinansowaniem w wysokości 6 mln zł, wpisać budowę kładki pieszo-rowerowej nad rzeką...

Stoimy na kwitnącej skarpie. Kilka lat temu były tutaj chaszcze. W dole odrzański port „wart” 7,1 mln euro. Dofinansowanie z funduszy unijnych wynosi 85 proc.

- Gdy słyszę, że bez unijnych pieniędzy też dali byśmy radę i damy radę w przyszłości czuję wręcz wściekłość - kończy Sauter. - Nawet w imię walki politycznej rezygnacja z tych pieniędzy, z tej szansy rozwojowej to zbrodnia. Tak wiele jeszcze jest do zrobienia...

Dariusz Chajewski

Jubileusz rad seniorów. Życiowe doświadczenie w cenie

Przez ostatnie 10 lat podpowiadali samorządowcom, co zrobić, by seniorzy mogli godnie spędzać jesień życia. Wskazywali problemy, inicjowali ważne dla nich wydarzenia i zawsze służyli radą. Seniorzy z całej Polski, działający w radach seniorów, zjechali do Warszawy, by w Sejmie uczcić swój jubileusz.



Zgromadzenie Ogólne Rad Seniorów oraz konferencja z okazji 10-lecia rad seniorów w Polsce odbyły się w Warszawie

W wydarzeniu uczestniczyło wiele stowarzyszeń senioralnych oraz politycy i samorządowcy, w tym lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak.

Starość po nowemu

Zapis o tworzeniu gminnych rad seniorów wprowadzono na mocy ustawy w październiku 2013. Ówczesny rząd, widząc, że seniorzy są bardzo aktywni w swoich środowiskach, uznał, że sami najlepiej zadają o własne interesy. Lubuskie szybko podłapało trend wejścia w dialog z seniorami. Już wcześniej ściśle współpracowało z uniwersytetami trzeciego wieku, a w 2016 roku powołało Lubuską Społeczną Radę Seniorów. Później doszły spotkania w ramach sejmiku seniorów.

– W naszych działaniach postawiliśmy na zdrowie i jakość życia. Seniorzy często mi powtarzali: Szkoda czasu, żeby tracić czas – mówiła w Warszawie marszałek Polak. – Dziś nowoczesna polityka senioralna to nie tylko praca, która polega na otwartości, ale to przede wszystkim partycypacja, aktywizacja i opieka.

Lubuskie dla seniorów

Lubuska Karta Seniora, utworzenie w każdej gminie dziennego lub całonocnego domu pobytu, stworzenie infrastruktury na potrzeby oddziałów geriatrycznych, programy profilaktyczne czy budżet obywatelski – to sztandarowe działania skierowane do lubuskich seniorów. W

ramach Strategii Polityki Społecznej wiele z nich związanych jest z partycypacją. Budżet dla seniorów składa się z małych grantów.

– Do tej pory ponad 50 klubów seniora i domów dziennego pobytu dla seniorów otrzymało wsparcie w ramach lubuskiego Europejskiego Funduszu Społecznego. To ponad 53 miliony złotych przekazane przez ostatnich kilka lat na różne formy wsparcia i codzienne zajęcia, z których korzysta ponad 3000 seniorów – wylicza wicemarszałek Łukasz Porycki i dodaje, że nowa perspektywa finansowa to kolejne 60 mln zł na aktywizację seniorów, będą powstawać nowe kluby. – Dążymy do

tego, by w każdej lubuskiej gminie powstało przynajmniej jedno takie miejsce spotkań.

Zarząd województwa przekazuje też środki na badania profilaktyczne dla seniorów. Kompleksowa opieka nad seniorami to jeden z deficytów, z którym Lubuskie musi się zmierzyć. – W urzędzie marszałkowskim poszczególnie departamenty diagnozowały już obszary problemowe w kwestii geriatry i rozpoczęliśmy kompleksowe działania w tym zakresie – zapewnia marszałek Polak. Dzięki Funduszom Europejskim lubuscy seniorzy mogą korzystać z programów profilaktycznych „Zdrowe Płuca Lubuszan” czy dotyczących waliki z rakiem.

Małgorzata Gabrysz

STARZEJEMY SIĘ CORAZ SZYBCIEJ

Statystyki wyraźnie pokazują: stajemy się krajem z najszybciej starzejącym się społeczeństwem w Europie. Za chwilę 1/3 polskiego społeczeństwa będą stanowić seniorzy. Według ostatniego spisu powszechnego seniorów 65+ w naszym regionie jest aż 20 proc. W Zielonej Górze na 133 dziadków przypada tylko 100 wnucząt. W 2019 roku w Lubuskim udział osób w wieku 65 lat i więcej w populacji ogółem wyniósł 17,6 proc. W perspektywie do 2050 wyniesie 32,9 proc. (w Polsce 32,7). Przewiduje się, że w 2100 roku



wskaznik obciążenia społecznego w kraju wyniesie 57 proc. To prawie dwukrotnie więcej niż w 2019 (31 proc.). Oznacza to, że na każdą osobę w wieku 65 lat i więcej przypadają będzie mniej niż dwie osoby w wieku produkcyjnym.

– Trend się nie zmienia. Polska musi stać się państwem przyjaznym starzeniu się – zaznacza marszałek Elżbieta Anna Polak i dodaje, że trzeba robić wszystko, by nie dopuścić do wykluczenia społecznego tej grupy. – Przeciwdziałamy dyskryminacji ze względu na płeć, wyznaczenie, ale także na wiek. Nasza polityka senioralna polega przede wszystkim na włączeniu.



Na forum mowa była także o tym, gdzie wykorzystano opatentowane produkty i usługi

Odwaga i konsekwencja – to innowacyjne motto dla naszego regionu

W Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie i w Gorzowskim Ośrodku Technologicznym odbył się II Lubuski Festiwal Innowacji. Wnioski? Nie chodzi o ilość, ale o jakość produktu i jego funkcjonalność. I o podejście człowieka do biznesu. Nie doceniamy najważniejszego kapitału – ludzi.

Innowacje dotyczą praktycznie każdej dziedziny życia. Dziś są odpowiedzią na potrzeby np. zmniejszenia kosztów energii czy jej produkcji. – Prąd jest drogi, mamy drogą energię. Dlatego musimy ją produkować sami. Dzięki unijnemu projektowi mamy poligenerację, cztery energie produkujemy razem. Od dziesięciu miesięcy jesteśmy samowystarczalni w energię ciepłą i elektryczną – mówi Piotr Michałowski z Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie.

– Dzisiaj firmy nie różnią się bardzo od siebie w sensie technologii, ale to, co je wyprzedza, to człowiek. Trzeba wykorzystać kwestie innowacyjne u ludzi, by scierały się poglądy, tworzyły partnerstwa. Mottem dla województwa lubuskiego powinna być odwaga i konsekwencja w tworzeniu ekosystemu innowacji w regionie – podkreśla dr Jerzy Tutaj z Politechniki Wrocławskiej.

– To wydarzenie kierowane głównie do młodzieży licealnej i studentów. Chcielibyśmy dotrzeć do młodych ludzi i przedstawić im możliwości rozwoju w naszym regionie. Nie muszą stąd wyjeżdżać, by osiągać sukcesy. Koncentrujemy się między innymi na temacie sztucznej inteligencji. Odpowiednio wykorzystana, z pewnością da duży impuls do rozwoju. Jeśli chodzi o wskaźniki, to je gonimy. Przedsiębiorstwa z terenu województwa lubuskiego mają jedne z największych współczynników produkcji sprzedanej produktów innowacyjnych. Coraz bardziej rozwijają się pod tym względem lubuskie uczelnie, które korzystają ze środków programu „Horyzont Europa 2030” – wskazuje Jarosław Flakowski, dyrektor Departamentu Rozwoju i Innowacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

– Programy studiów konstruujemy z naszymi firmami. Staramy się o kierunek energetyka drugiego stopnia, czyli studia magisterskie. Robimy to wspólnie z otoczeniem gospodarczym – mówi dr Aleksandra Radomska-Zalas, dziekan Wydziału Technicznego Akademii im. Jakuba z Paradyża.

– Gorzów chce zasysać młodych ludzi, których mamy na kierunkach technicznych: informatyka, energetyka, mechanika. Jest wreszcie dla nich alternatywa, nie muszą nigdzie uciekać. Jak mają dobre pomysły, to idą do Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego i tam zakładają swoją firmę – dodaje Roman Gawroniak, kanclerz Akademii im. Jakuba z Paradyża.

– Czekamy na młodych innowatorów, którzy mają już pomysł na biznes albo chcieliby ten pomysł zweryfikować. Pomagamy wdrożyć patenty w działalność gospodarczą bądź skomercjalizować w innym biznesie – zachęca Justyna Kmietowicz, prezes Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego.

Katarzyna Kozłowska

Chyba ktoś nam tu ODLECIAŁ...

Jacek Wójcicki krytykuje zarząd województwa za dokładanie do utrzymania lotniska w Babimoście i zarzuca władzom regionu niegospodarność. – Może niektórym bliżej do średniowiecza niż zrozumienia teraźniejszości? – komentuje Waldemar Sługocki.

– Odkąd jestem samorządowcem, zawsze byłem przeciwnikiem dotowania lotniska w Babimoście. To jest po prostu bez sensu. Mamy dzisiaj problemy z szynobusami, nie ma na to pieniędzy. Jeżdżą ciuchcie z dwoma wagonami, ciągle się psują. Nie ma na nowe szynobusy, nie ma pieniędzy na nowe połączenia, podstawią się jakieś zdezelowane składy, a stać nas na promocję województwa poprzez latanie. Jestem przeciwny, to są pomysły, których nigdy w życiu bym nie zrealizował, bo uważam, że jest to niegospodarność – mówi Jacek Wójcicki, prezydent Gorzowa, na antenie Radia Zachód.

Zdziwienia tymi słowami nie krył w mediach społecznościowych członek zarządu województwa Marcin Jabłoński. „Szkoda, że niektórzy nie rozumieją znaczenia portu regionalnego w długofalowym planowaniu rozwoju naszego województwa. Usłyszałem wypowiedź prezydenta Gorzowa, który stwierdził, że wydatkowanie pieniędzy z budżetu na wsparcie lotniska to głupota. Byłem szczerze zdumiony” – napisał.

Sprawę skomentował także Waldemar Sługocki, szef lubuskich struktur PO. „Bez wątpienia lotnisko jest jednym z atrybutów budowy potencjału regionu. Dziś obok budowy społeczeństwa wiedzy, informatyzacji kraju, w tym elektronicznych usług publicznych, ważnym elementem tworzenia przewag konkurencyjnych jest dostępność komunikacyjna, w tym szybkie połączenia lotnicze. Bogata oferta lotnicza – regularne połączenia, wzbogacona bogatą ofertą destynacji turystycznych, jest także ważna dla mieszkańców naszego regionu. Chyba nie wszyscy są świadomi zmian, jakie zachodzą w bliższym i dalszym otoczeniu. Zaskakujące są słowa wójarza jednego z lubuskich



W 2022 roku z Babimostu można było polecieć na wczasy do Turcji, Chorwacji, Bułgarii czy Egiptu

miast, który powinien mieć jakieś, chociaż mgliste, pojęcie o tym, jak zabiegać o kapitał, inwestorów czy też potencjał ludzki. Jak stwarzać przewagi konkurencyjne. Zakładając, że racja jest po stronie wójarza, to jak wytłumaczyć stale rosnącą liczbę pasażerów, nowe połączenia i lawinowo rosnące zainteresowanie mieszkańców, turystów i przedsiębiorców. Może jeszcze inaczej. Jeśli połączenia lotnicze są tak absurdalne, to czemu szereg miast w Polsce i UE uruchamia i rozwija swe lotniska i w oparciu o nie maksymalizuje swoje potencjały? W kontekście tej wypowiedzi,

o ile Pan Prezydent ma rację... Kiedy Olsztyn, Rzeszów, Lublin i inne miasta w Polsce zaczną zamykać swoje lotniska? A może niektórym bliżej do średniowiecza niż zrozumienia teraźniejszości?” – podsumował poseł Sługocki.

Jeśli chodzi o połączenia kolejowe, o których mówił prezydent Wójcicki, mamy informację, że województwo lubuskie tylko w tym roku zarezerwowało na ten cel 117 mln zł. Tymczasem liczba pasażerów w ubiegłym roku dobiła do niemal 3,3 mln.

Katarzyna Kozińska

Powstaną „superośrodki” pomocy społecznej?

Pomoc społeczna nie może być tylko instytucją od wypłacania świadczeń socjalnych. Powinna aktywizować młodych ludzi, organizować czas osobom starszym... O tej idei rozmawiali uczestnicy konferencji w Zielonej Górze.

Konferencja miała zachęcić ośrodki pomocy społecznej do przekształcenia się w centra usług społecznych. Nie chodzi tu jednak tylko o zmianę nazwy.

– To nowe podejście, promowane od kilku lat. Chcemy, aby powstały „superośrodki” pomocy społecznej, które będą świadczyć usługi edukacyjne, kulturalne, a nawet zdrowotne. Mamy takie przykłady w sąsiednim województwie, gdzie to się dokonało – przekonuje Jakub Piosik, dyrektor Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Zielone gospodarstwa

W naszym województwie działa obecnie tylko jedno centrum usług społecznych – w Szcząncu, ale w nowej perspektywie UE ma powstać kolejnych kilka placówek. Potrzebę inwestowania w usługi społeczne widzi urząd marszałkowski. W ostatnich latach skierował do ROPS dziesiątki milionów złotych z budżetu własnego oraz w ramach unijnych dotacji.

– Pieniądze na usługi społeczne stanowią dobrą inwestycję. Spójrzmy na istniejące pilotażowe programy kierowane do Lubuszan, na przykład „zielone gospodarstwa”. To program, jakiego nie ma w Polsce, gdzie seniorzy w gospodarstwach agroturystycznych mogą zdobywać ceną

wiedzę oraz integrować się – tłumaczy wicemarszałek Łukasz Porycki.

I tu się zaczyna trudność...

Do Zielonej Góry przyjechali naukowcy, eksperci i samorządowcy. W wydarzeniu wzięło udział ponad 100 osób z kilku województw.

Na konferencji wyraźnie wybrzmiały największe problemy społeczne. Jednym z kluczowych obszarów wymagających poprawy jest dostępność do leczenia psychologicznego i psychiatrycznego dla

dzieci i dorosłych. O tym opowiadali eksperci na co dzień pracujący z młodzieżą po traumach, wykorzystywaną seksualnie oraz z zachowaniami samobójczymi.

– Potrzeba im kompleksowej i specjalistycznej pomocy. W zdecydowanej większości powinny być przebadane przez psychiatrę dziecięcego i tu się zaczyna trudność. W naszym mieście nie ma ani jednego miejsca, gdzie przyjmuje psychiatra dziecięcy, i to dotyczy obszaru przynajmniej dwóch powiatów. To jest skandal! – denerwuje się Anna Lechowska, prezes

Stowarzyszenia dla Dzieci i Młodzieży Szansa z Głogowa.

Temat pałacy i dramatyczny

Problem nie jest punktowy, bo dotyczy całego kraju. Eksperci podkreślali, że w większych miastach dostęp do specjalistów jest może i łatwiejszy, ale za to w dużej mierze prywatny. – Koszt wizyty prywatnej u psychiatry dziecięcego to są koszarne pieniądze. Nie każdy może sobie pozwolić na taki wydatek – uważa Anna Lechowska.

Ostatnio dużo mówi się głównie o psychiatrii dziecięcej, ale dorośli na tym polu wcale nie mają łatwiej. – Zajmuję się osobami zapomnianymi, „zatrzymanymi” w procesie leczenia z różnych przyczyn. Skala problemu jest bardzo duża. Mówimy o osobach zamkniętych w swoim domu, zmagających się z chorobą miesiącami lub latami – opowiada Justyna Świątek, terapeutka środowiskowa w zakresie problematyki zdrowia psychicznego.

Sposób na rozwiązanie problemów? Na papierze wszystko jest proste. Potrzeba więcej specjalistycznych ośrodków, więcej lekarzy, więcej środków na psychiatrię i więcej uwagi poświęconej dzieciom i dorosłym. – To jest temat pałacy i dramatyczny – podsumowuje Anna Lechowska.

Dariusz Nowak



Jakub Piosik:
„Superośrodki” świadczyłyby usługi edukacyjne, kulturalne, a nawet zdrowotne



Anna Lechowska:
Koszt wizyty prywatnej u psychiatry dziecięcego to są koszarne pieniądze



Łukasz Porycki:
Pieniądze na usługi społeczne stanowią dobrą inwestycję

NASZA
LUBUSKA
polityka

od lewej:
Radosław Wróblewski, PO,
Tomasz Rafalski, PiS.

obejrzyj całość:



Gorąco wokół obwodnicy

Gośćmi „Naszej Lubuskiej Polityki” byli gorzowscy radni: Tomasz Rafalski z PiS i Radosław Wróblewski z PO. Dlaczego byli tak zgodni na sesji absolutoryjnej dla prezydenta Jacka Wójcickiego? Czy to wyjątkowo zgodna kadencja, czy jednak są tematy, które budzą kontrowersje? W naszym studiu przekonaliśmy się, że są.

Ostatnio coraz więcej eventów w sprawie rządowych inwestycji w regionie. Chodzi m.in. o rozpoczęcie budowy pierwszego etapu północnej obwodnicy Gorzowa.

Tomasz Rafalski, radny PiS: Było ostatnio podpisanie listu intencyjnego, ale nie łączyłbym tego z polityką. Byli zaproszeni radni i goście z różnych opcji politycznych. To nie jest tak, że ktoś sobie ten temat zawłaszcza. Będzie to własność wszystkich mieszkańców Gorzowa. Niech mi ktoś powie, że ze względów politycznych nie będzie jeździł północną obwodnicą Gorzowa. Tak się nie dzieje, to jest dla nas wszystkich. To inwestycja, na którą bardzo długo czekaliśmy, wolałbym nie robić z tego tematu wielkiej polityki. Prawda jest też taka, że stało się to za sprawą rządów Prawa i Sprawiedliwości, to rząd PiS znalazł te pieniądze i je przekazał do Gorzowa i kontynuację tej inwestycji, niemalże ćwierć miliarda, żeby tę obwodnicę dokończyć. Nie łączyłbym tego z kampanią wyborczą, tylko z rozwojem miasta i regionu.

*Niech mi ktoś powie,
że ze względów politycznych
nie będzie jeździł
północną obwodnicą Gorzowa*

Radosław Wróblewski, radny PO: Zazwyczaj, kiedy inwestycja ma swój początek, to jest na przykład kamień węgielny wmurowany, inwestycja się toczy. Jeśli mówimy o drogach, to jest symboliczna łopata, widać w tle pracujących robotników. Tu czegoś takiego nie było, był jakiś list intencyjny, który podpisywali parlamentarzyści i część radnych. Nigdy takiej praktyki w naszym mieście nie było. Takie wydarzenia mają charakter wyłącznie wizerunkowy. Tu nikt nie neguje, że ta inwestycja jest potrzebna. Co do pozostałej części środków, to będziemy na nie cierpliwie czekać, bo to dopiero po 2024 roku, więc zobaczymy. Nie róbmy z tego nie wiadomo jakiego wydarzenia.

Tomasz Rafalski: No jak nie róbmy z tego wielkiego wydarzenia? Takich pieniędzy w Gorzowie jeszcze nigdy nie było.

Radosław Wróblewski: Podajmy ludziom konkrety, kiedy jest planowany termin zakończenia inwestycji i czy te środki są zagwarantowane, zanim wystrzela fajerwerki.

Tomasz Rafalski: Jeżeli na halę widowiskową dostajemy od pani marszałek marne kilka milionów złotych, a przyjeżdża na halę dwudziestu z tragarzami i robią sobie zdjęcia, to jest OK? Ale kiedy rząd PiS przekazuje setki mi-

lionów złotych na rozwój miasta, to nie jest OK?

Radosław Wróblewski: Hala jest inwestycją miasta Gorzowa, dofinansowaną z ministerstwa sportu rządu polskiego, tylko i wyłącznie na linii porozumienia prezydent – rząd budujemy tak dużą i tak drogą halę. Resort nie wyraził zgody na mniejszą i na mniejsze koszty. Naturalne jest to, że miasto wymaga kolejnych środków od rządu. Województwo lubuskie znalazło pieniądze, 6 milionów złotych. Dwie transze są już zrealizowane. To jest pomoc województwa, to nie jest inwestycja regionu, tylko miasta i rządu.

W GORZOWSKIEJ RADZIE BEZ EMOCJI?

Tomasz Rafalski: Nie ma już w gorzowskiej radzie takich krwistych osobowości, jak Grażyna Wojciechowska, mniej zarzutów do prezydenta ma także radna Marta Bejnar-Bejnarowicz. W poprzednich kadencjach był też inny prezydent, używał mniej dyplomatycznego języka, były większe tarcia między prezydentem Jędrzejczakiem a radnymi. Jacek Wójciki jest człowiekiem, który stara się szukać kompromisu, próbuje coś ugrać, nie wchodząc w konflikty. Nie jest zawsze tak miło i przyjemnie i nie na wszystko się zawsze zgadzamy. Nie oszukujemy się też, że rada miasta jest taka odpolityczniona. Reprezentujemy pewne poglądy i środowiska i się ścieramy. Jest koncyliacyjna, chociaż nie zawsze, co widać po ostatnich wypowiedziach na przykład w sprawie lotniska w Babimoście.

Radosław Wróblewski: Ta rada nie jest ani miałka, ani zgodna. Głosowanie nad absolutorium bardzo prosto wytłumaczyć. Jeżeli my w ciągu całego roku w dyskusji z prezydentem wypracowujemy rozwiązania i głosujemy na przykład za budżetem, to trudno podczas sesji absolutoryjnej głosować przeciw. Czasami pokazujemy to pomarańczowe światło, pokazujemy, które obszary wymagają poprawy i zmiany. Pokazujemy mieszkańcom, że spieramy się na argumenty i w sposób kulturalny. Do rady miasta wpłynęło wspólne stanowisko klubów w sprawie ustawy o badaniu wpływów rosyjskich – lex Tusk. Jest to bardzo ważne z punktu widzenia demokratycznego państwa, jakim jest Polska. Chodzi nam o jakość stanowionej legislacji. Uważam, że samorządy nie mogą być w tej sytuacji bierne. To jest bardzo zła i szkodliwa ustawa, zrobi więcej chaosu niż pożytku. W tak kluczowych zagadnieniach powinniśmy zabierać głos.

*Pokazujemy mieszkańcom,
że spieramy się na argumenty
i w sposób kulturalny*

Tomasz Rafalski: Właśnie to jest element kampanii wyborczej, to nie ma nic wspólnego z samorządem. Ta ustawa jest niezbędna i potrzebna. Jest to wyciągnięte tylko po to, żeby maltretować i politycznie wykorzystywać ten wątek. Mamy za to sprawy, które są mocno samorządowe, jak choćby loty do Turcji i do Chorwacji, które idą z pieniędzy budżetu województwa, a my z Gorzowa nie możemy dojechać pociągami do Kostrzyna czy do Krzyża.

*Musimy reagować na psucie
legislacji w Polsce,
bo prędzej czy później
dotknie to samorządy*

Radosław Wróblewski: Jedną z kompetencji, która przysługuje radzie miasta, to kierowanie na obrady stanowisk w ważnych kwestiach. Takie stanowisko podjął też Związek Miast Polskich. Musimy reagować na psucie legislacji w Polsce, bo prędzej czy później dotknie to samorządy i nie ma na to naszej zgody. Co do przelotów, wszędzie odbywają się takie dopłaty przez organizatora. Kwestia kolei to dyskusja bardziej na poziomie sejmiku, my jako miasto też zabieraliśmy w tej sprawie głos, stanowisko.

LOTNISKO I CIŚNIENIE W GÓRĘ

Tomasz Rafalski: Padły bardzo ważne słowa w kwestii lotniska, ponieważ prezydent Gorzowa zarzucił pani marszałek niegospodarność. Możemy udawać, że tego tematu nie ma. Jeżeli nie mamy na chleb, to nie kupujemy sobie najdroższej szynki. Jeżeli nie mamy na to, żeby tabor się poruszał z Gorzowa do Krzyża, Kostrzyna, to jakim cudem mamy latać do Chorwacji czy do Turcji i jeszcze do tego dopłacać? Trzeba sobie zdać sprawę, że na niektóre rzeczy nas nie stać, jeżeli ciągle dopłacamy duże pieniądze, a liczba osób korzystających z lotniska jest niewielka.

Radosław Wróblewski: Które lotniska w Polsce nie dopłacają do przelotów? O jakich ogromnych kwotach pan mówi? Spora część ludzi z północnej części regionu też z tego korzysta. To lotnisko nie jest od wczoraj, tylko od wielu lat. Władze samorządowe dawno podjęły decyzję, że w nie inwestują. Liczba pasażerów zainteresowanych lotami jest coraz wyższa. Wiele lat temu niewiele osób może korzystało z tych możliwości, dziś jest coraz więcej. Z punktu widzenia regionu lotnisko to połączenia z innymi miastami i ze światem i budowanie potencjału gospodarczego. Dziwię się prezydentowi Gorzowa, że używa takich argumentów i tak szafuje lekką ręką temat lotniska.

Katarzyna Kozińska

#lubuska kultura

**Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?**

Teatr w Zielonej Górze

24 czerwca, godz. 16.00 i godz. 19.30, Teatr Capitol, "Kiedy kota nie ma w domu".



FOT. PAWEŁ JANCZARUK



Biblioteka w Zielonej Górze

28 czerwca, godz. 18.00, "Baletnice w mieście" – projekcja filmów krótkometrażowych w reż. Pawła Janczaruka. 29 czerwca, godz. 16.30, Multikulti – spotkanie dla dorosłych obcokrajowców mieszkających na stałe w Zielonej Górze.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

22 czerwca, godz. 17.00, Nowa Marchia – prowincja zapomniana – Ziemia Lubuska – wspólne korzenie – wykład prof. Stanisława Rosika na temat okoliczności ustanowienia Biskupstwa Lubuskiego.

FOT. DAWID LUZZIO/WIKIPEDIA



Rewitalizacja to dzieło gminy i mieszkańców

Wspólnota mieszkaniowa ulic Kilińskiego i Kościuszki w Sulęcinie nie kryje radości. Ma teraz ładny teren między blokami. Są nowe parkingi, chodniki, rośliny.



FOT. NATALIA DEBICKA

W Sulęcinie była wielka potrzeba, by zrewitalizować szereg miejsc w centrum miasta

Centrum pięknie dzięki funduszom europejskim na rewitalizację. Mieszkańcy sami podpowiadali, co by tam widzieli i włączyli się w proces odnawiania tych obszarów. Na zaproszenie burmistrza Dariusza Ejcharta teren zwiedził członek zarządu województwa Marcin Jabłoński. – To duża przyjemność brać udział w takiej małej uroczystości, tak ważnej dla mieszkańców gminy – podkreślił.

– Ładnie jest. Przede wszystkim jest gdzie zaparkować, wyjść na spacer można i tak jakoś schludniej się zrobiło. Nie takie obskurne te tereny – ocenia

mieszkanek bloku przy ul. Kościuszki.

– Widać tu, jak mieszkańcy cieszą się z wykorzystania funduszy unijnych. Dzięki temu, że jesteśmy w Unii Europejskiej, korzystamy ze środków, które zmieniają nasze małe ojczyzny, nasze miasteczka, całe województwo, kraj. W Sulęcinie była wielka potrzeba, by zrewitalizować szereg miejsc, które są w centrum miasta, a od dziesięcioleci czekały na to, by zmienić swoje oblicze, by były estetyczne i służyły mieszkańcom. Burmistrz wykazał dużą determinację, przygotował dobry projekt.

Dofinansowanie wynosi ponad 9 milionów złotych. Przy budżecie niewielkiej gminy to duże wsparcie. Są nowe chodniki, parkingi, tereny zielone, jest radość mieszkańców – dodaje Marcin Jabłoński. – To jeden z elementów rewitalizacji Sulęcina.

W ramach dużego projektu z Programu Operacyjnego Lubuskie 2020 nowego blasku nabierają nie tylko tereny między podwórkami, ale także część parku miejskiego. Odnawiana jest także przestrzeń wokół Sulęcińskiego Ośrodka Kultury.

Katarzyna Kozłowska

Teatr w Gorzowie Wlkp.

25 czerwca, godz. 17.00, "Na pełnych obrotach", 30 czerwca, godz. 12.00, „Tajemniczy turban”.

Skansen w Zielonej Górze Ochli

25 czerwca, godz. 12.00-15.00, "Dobre, smaczne bo lubuskie". W zabytkowych zagrodach prezentowane będą lubuskie potrawy regionalne. Pojawią się wina regionalne, wyroby z dziczyzny i specjały gospodarstw agroturystycznych, swoje stoiska przygotowują również winiarze. Do tego kiermasz rękodzieła ludowego i artystycznego oraz występy zespołów folklorystycznych.

Filharmonia Zielonogórska

24 czerwca, godz. 19.00, koncert plenerowy (przed siedzibą Filharmonii) na zakończenie sezonu.

Barwnie, tanecznie, widowiskowo. Kolejne dzieło Teatru Pinokio

Na scenie dzieci i młodzież powiatu międzyszyckiego. Nawet najmniejszy brzdąc znalazł swoje miejsce w tym widowisku. Grupa teatralna działająca przy Międzyszyckim Ośrodku Kultury znów dała pokaz aktorskich umiejętności. Spektakularne – taneczne, wokalne i aktorskie wydarzenie przeniosło widzów do Londynu sprzed 120 lat...

„Diament życia” to widowisko, które łączy taniec, śpiew i grę aktorską. Na scenie ciągle coś się dzieje. Gra światłem, muzyką, słowem. Połączenie starej Anglii z surrealistycznym

światem robotów. W tę trochę lemowską rzeczywistość przenosi nas reżyserka Izabela Szaławska i cała grupa choreografów.

„Diament życia” inspirowany jest powieścią detektywistyczną, której akcja dzieje się na początku XX w. Lilly, córka wielkiej wynalazczyni, wraz z przyjaciółmi: Johnem, Martinem i Charliem próbuje rozwikłać tajemnicę skradzionego diamentu. Przy okazji niezwykłych splotów akcji zagadka niesie ze sobą inne nierozwiązane tajemnice, jak oplatające głównych bohaterów więzy przestępczej rodziny Moore. Oprócz



W widowisku „Diament życia” uczestniczyło ponad 100 młodych ludzi

składu Teatru Pinokio na scenie można było zobaczyć Grupę Taneczną Trans/Ze-

spół Taneczny Trans oraz Led Dance.

Izabela Szaławska: – W widowisku uczestniczyło

ponad 100 młodych ludzi. To tancerze i aktorzy. Był to nasz dziewiąty spektakl. Jesteśmy pełni emocji, wra-

żeń i zmęczenia oczywiście. Myślę, że około 5000 widzów obejrzało przedstawienie do tej pory. Przygotowania trwały około dziewięciu miesięcy, także dość długo. To jest widowisko, które wymaga wielu elementów i sekwencji, które trzeba przećwiczyć i zgrać ze sobą. Pracowaliśmy z tancerzami z choreografkami, wymienię tylko Justynę Witchen, Annę Gubnowską, Kasię Piechowiak i Anię Osipiuk.

Wydarzenie było współfinansowane z budżetu województwa lubuskiego.

Katarzyna Kozłowska



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kozłowska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szczypta soli

Czarne złoto, czarny humor, czarny PR

Można różnić się pięknie, ale można też pisać felietony w „Gazecie Lubuskiej” i utrwać w społeczeństwie sztuczny podział na lepszy i gorszy sort.

Niedawno mogliśmy tam przeczytać o zamieszaniu wokół kopalni Turów. Gdyby komuś umknęło: Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał, że zachodzi niebezpieczeństwo wyrządzenia znacznych i nieodwracalnych szkód w środowisku, więc wstrzymał pozytywną decyzję środowiskową dla kopalni. Do wstrzymania wydobycia, wbrew krzyczącym nagłówkom, jeszcze daleko.

Tak czy siak zaoponowali górnicy, zaoponował rząd PiS, zaoponował też naczelny GL Janusz Życzkowski, który podkreślał, że prąd z kompleksu w Bogatyni płynie m.in. do województwa lubuskiego, więc powinniśmy stać ramię w ramię z premierem Morawieckim i poklepywać górników po ramieniu.

Nie byłoby dziś tego problemu, gdyby Polska w swoim miksie energetycznym szybciej bardziej zdecydowanie odeszła od węgla, a PiS nie zabijał bzdurnymi przepisami rozwoju OZE. O ślimaczym tempie budowy elektrowni atomowej nie wspomnę.

Inna sprawa to górnicze lobby. Jakub Wiech, ekspert z zakresu energetyki i wybitnie merytoryczny facet, pisał ostatnio o górnikach, którzy ponownie hamują polską transformację energetyczną. Powołując się na ustalenia „Dziennika Gazety Prawnej”, alarmował, że do wyborów rząd nie przyjmie aktualizacji Polityki Energetycznej Polski. To oczywiście efekt nacisków związkowców z branży górniczej. „Ta niewielka grupa steruje de facto transformacją energetyczną całego kraju – pisze Wiech. – Niewielka, bo górników w Polsce jest ok. 75 tys. Dla porównania: pracowników Biedronki jest 80 tys. To tak, jakby miasto wielkości Mysłowic (przepraszam Mysłowice za to porównanie) szachowało cały kraj, od Świnoujścia po Ustrzyki Górne.

A jeszcze à propos Biedronki: w ubiegłym roku Marek Józefiak z Greenpeace wyliczył, że ta sieć marketów ma w swoich elektrowniach słonecznych zainstalowane 5,9 MW mocy. Polska Grupa Energetyczna, nazywająca sama siebie „liderem zielonej zmiany”, miała w tym samym czasie 4,7 MW. Daje do myślenia?

Oczywiście felieton pana Życzkowskiego nie miał na celu obrony polskiego węgla. A przynaj-

Filip Pobihuszka

mniej nie był to cel nadrzędny. Chodziło oczywiście o przywalenie opozycji, która w sprawie Turowa ma mniej lub bardziej, ale jednak odmienne zdanie niż pisowski rząd. Finezji jednak i tu zabrakło. Skończyło się na topornych skojarzeniach i siermiężnych żartach.

Pan Życzkowski nie używa w swoim felietonie nazwisk. Pisze np. „płaczący nad Konstytucją były prezydent” czy „Róża wielu nazwisk”. Szef obajtkowej gazety z premedytacją używa też określenia „Oppositionsführer” bo wie, że garstce Polaków czytających jeszcze GL słowo „führer” skojarzy się jednoznacznie z pewnym niespełnionym austriackim akwarelistą (jeśli już bawimy się w nieużywanie nazwisk). Tymczasem takiego określenia od dawna używają niemieckie media i oznacza ono po prostu lidera opozycji (Niemcy mówią po niemiecku – szok). Mało tego – niemieckie gazety pisały tak nie tylko o Donaldzie Tusku, ale też o liderach opozycji z innych krajów. Wystarczy kilka sekund googlania, by znaleźć takie przydomki przy nazwiskach polityków z Senegalu czy – uwaga – Izraela.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że pan Życzkowski stara się lansować stare-nowe określenia na Donalda Tuska w myśl filozofii „für Deutschland”, wałkowanej w „Wiadomościach TVP” do granic absurdu i w nadziei, że ktoś w Warszawie po przeczytaniu felietonu w GL mlaśnie z zachwytu i sowiec za felieton wynagrodzi.

Gdyby PiS tyle samo energii, co na poszukiwanie wymagowanych związków opozycji z Niemcami, poświęcił poszukiwaniu we własnych szeregach rosyjskich agentów, to być może ta słynna już komisja nie byłaby w ogóle potrzebna.

Tymczasem partia rządząca jedyne, co potrafi, to ukraść BBC ujęcia z obozu Auschwitz, przemontować i używając jakiejś pokrętej logiki, połączyć z marszem 4 czerwca. Okej, zaczęło się od wybitnie głupiego wpisu Tomasza Lisa i że był on głupi, wiedzą wszyscy od lewa do prawa. Ale spot PiS to było coś o klasę głupszego i nawet Duda przyznał, że „Pamięć o Ofiarach niemieckich zbrodni w Auschwitz jest święta i nietykalna”.

Tymczasem „Gazeta Lubuska”, co prawda naokoło, ale jednak porównuje Tuska do Hitlera. I co? I nic.

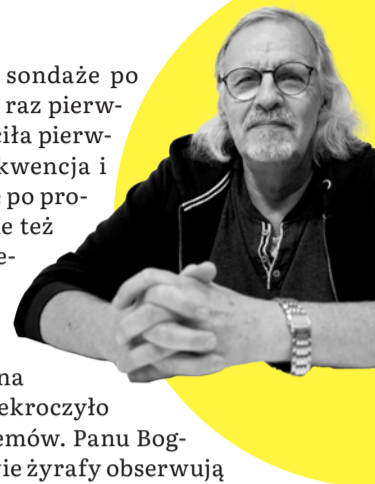
Pan Życzkowski zaczął swój felieton od słów „To brzmi jak ponury żart”. Wyjątkowo trafny dobór słów na określenie własnej twórczości. Szkoda, że nieświadomy.



Andrzej Flügel
Garść monet

● zakola i meandry

Pan Bogdan z wielką ciekawością przyjął sondaże po warszawskim marszu, według których po raz pierwszy od dawien dawna partia rządząca straciła pierwsze miejsce. Pewnie przyczyniła się do tego frekwencja i fakt, ilu zwykłych, niewykłanych w politykę, ale po prostu wkurzonych ludzi tam się pojawiło. Znaczenie też miał fakt wypierania rzeczywistości, który zaprezentowali rządzący, zaniżając beczelnie liczbę uczestników, gadając o jakiejś rzekomej agresji zgromadzonych, dywagując o porażce całej akcji, wreszcie bredząc o tłumie ludzi udających się nie na protest, ale do... zoo. To ostatnie tłumaczenie przekroczyło już granicę aberracji i spowodowało całą serię memów. Panu Bogdanowi najbardziej podobał się ten, na którym dwie żyrafy obserwują wielką masę ludzi, a jedna mówi do drugiej: „K..., takie tłumy do nas?”.



Ale utrata prowadzenia przez rządzących to za mało, żeby już dziś spokojnie czekać na sukces. Dwie partie opozycyjne, które uparczywie nie chcą pójść w jednym bloku, po optymistycznych wynikach zjechały i są blisko progu ośmiu procent dla koalicji, z kolei lewica też zbliża się niebezpiecznie do pięciu procent, poniżej których można znaleźć się poza parlamentem.

Władza oczywiście nie śpi i dalej kombinuje, co zrobić, by pozostać tam, gdzie jest. Pan Bogdan ma nadzieję, że ludzie nie dadzą już się złapać na kolejne akty rozdawnictwa, jak obietnicę tysiączka złotych, między innymi dla nauczycieli, przed wyborami. Zamiast pomyśleć, jak wesprzeć tę chyba najbardziej pomijaną grupę zawodową systemowo, dają im jakiś ochłap, kiełbasę wyborczą, zachowują niczym dobrotliwy cesarz, sypiący z lektyki garściami monet. Niech się lud cieszy i zobaczy, jakiego ma wspańskiego władcę! Niech podniesie rzucony grosz, a w zamian zagłosuje na ojca narodu!

Pan Bogdan zastanawia się, czy ci, którzy wymyślają takie akcje, liczą, że jacyś nowi wyborcy, oprócz tych zatwardziałych, niedotkniętych żadną inną refleksją niż ta, którą zaleca władza, dadzą się na coś tak prymitywnego i czytelnego w intencjach jeszcze złapać. Pewnie kalkulują, że jeszcze tak.

To przecież nie koniec, a praktycznie dopiero początek. Przed nami festiwal obietnic, podkupowania wyborców, szczucia jednych na drugich. Jakoś musimy to wytrzymać!

● do dechy

Dariusz Chajewski

Mamy dość tej wojny



Od kilku moich znajomych usłyszałem, że są już znużeni... wojną. Mają dość codziennych relacji, odliczania kolejnych dni inwazji, podawania liczby martwych Rosjan i zestrzelonych dronów. Każda relacja jest taka sama, jakiś zniszczony budynek, jedna osoba zginęła, trzy zostały ranne. I co z tego? W jednym wypadku drogowym ginie więcej osób...

Rzeczywiście, to wszystko zaczyna przypominać serial, w którym trup ściele się gęsto, a krew zdaje się ściekać z ekranu. Serial, którego scenarzysta nie postarał się i kolejne odcinki są niemal takie same. Widok z drona. Rosyjski czołg, na który spada bomba, eksploduje. Wyczołgują się z niego płonący ludzie. Czasem zbliżenie jest takie, że widać oczy umierającego człowieka. Jedni stwierdzą: Przecież to Rosjanin. Inni nie poświęcą temu co widzą nawet chwili refleksji. W innym serialu widzieli przecież bardziej drastyczne sceny.

To niewiarygodne, jak ta wojna funkcjonuje w przestrzeni publicznej. Różne instytuty sztuki wojennej poddają analizie każdy ruch poszczególnych batalionów, emerytowani generałowie dają nam wykłady taktyki, spekulują co do planów walczących armii, a propaganda obu stron sprawia, że wszystko spowija mgła niejasności. Tragedia milionów ludzi przypomina strategiczną grę, w której ludzkie dramaty są sprowadzone do statystyki, setek tysięcy poległych żołnierzy, tysiące zniszczonych czołgów, samolotów, wyrzutni. Przegrywasz? Wciśnij „new game”. Do tego, nie tyle w tle, co raczej w centrum uwagi, miliardy dolarów, które trafiają do macherów od przemysłu zbrojeniowego, zacierających ręce na widok pustoszejących magazynów. I jeszcze te gadające głowy zbijające kapitał polityczny.

Tak, mamy już dość tej wojny obserwowanej na ekranach telewizorów i komputerów. Ale pomyślcie, jak bardzo dość mają jej Ukraińcy.

czy wiesz, że...



nasza krzyżówka



Projekt: **Zagospodarowanie parku przyzamkowego wraz z infrastrukturą towarzyszącą w Łagowie**
Beneficjent: **Gmina Łagów**
Wartość inwestycji: **3 655 700,99 PLN**
Wsparcie unijne: **2 949 502,37 PLN**
Odwiedź: **Łagów (www.lagow.pl)**



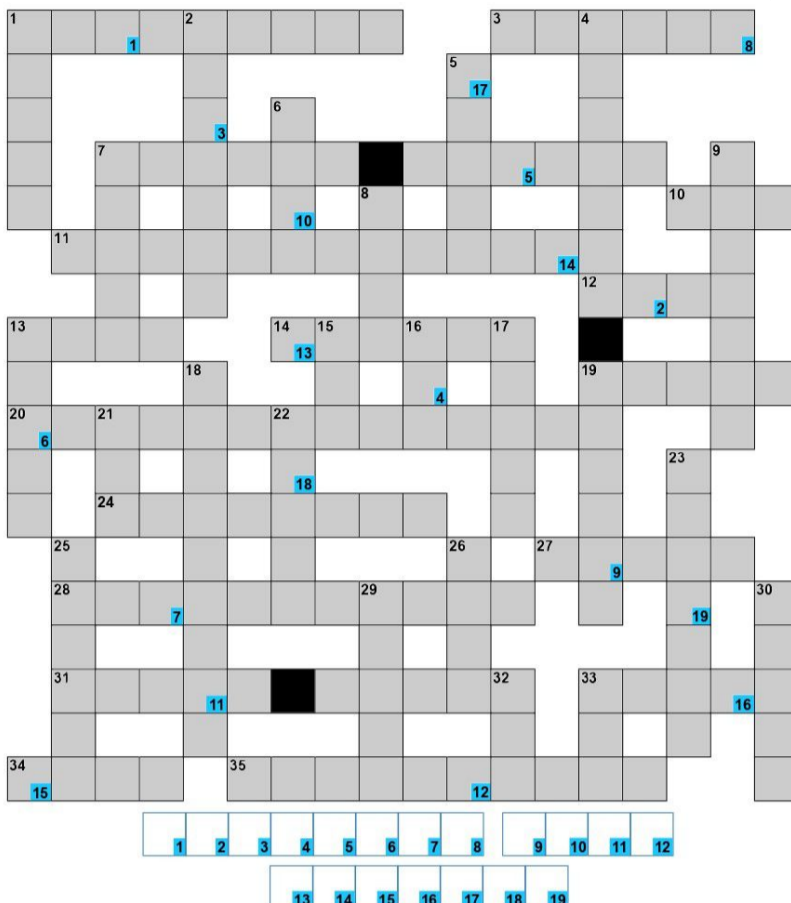
... W 1977 r. przy lotnisku wojskowym od strony Nowego Kramaska, zbudowano pawilon cywilnego portu lotniczego. **24 czerwca 1977 r.** odbył się pierwszy lot pasażerski na trasie Zielona Góra/Babimost – Warszawa



... **28 czerwca 1950** zostało utworzone województwo zielonogórskie. Zielona Góra, liczące wówczas 31.134 mieszkańców miasto, została podniesiona do rangi stolicy województwa.

POZIOMO:

1. Znana osoba wzbudzająca zainteresowanie mediów; 3. Głośne uznanie ze strony publiczności; 7. Stał na czele zakonu rycerskiego joannitów; 10. Drapieżnik z bujną grzywą; 11. Jedno z jezior w Łagowie; 12. Wybiera najlepszy festiwalowy film; 13. Pole widzenia kamery podczas ujęcia; 14. Miloš, słynny czeski reżyser; 19. Uczeń szkoły wojskowej; 20. Całokształt sztuki filmowej; 24. Forest, amerykański aktor, zdobywca Oscara za rolę Idiego Amina; 27. Trzask przed filmowym ujęciem; 28. Plac wewnątrz zamku; 31. Nagroda główna Lubuskiego Lata Filmowego; 33. Nikodem, symbol cwaniactwa i karierowiczostwa; 34. Południowoamerykańska kuzynka wielbłąda; 35. Stan USA ze słynnym Hollywood.



PIONOWO:

1. Łatwopalna to np. benzyna; 2. Jarosław, znany aktor filmowy, dubbingowy i teatralny; 4. Wieloletni dyrektor LLF oraz prezes Klubu Kultury Filmowej w Zielonej Górze; 5. Zasiany przez górali; 6. Obraz lub dokument „przeniesiony” do komputera; 7. Przepływa przez Gorzów Wielkopolski; 8. Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe; 9. Spielberg lub Wajda; 13. Inaczej projekcja filmu; 15. Bezpieczne wśród kruków; 16. Otacza łagowski zamek; 17. Paliwo w dawnej lampie; 18. Odbывают się tam plenerowe seanse podczas LLF; 21. Antonim pełni; 22. Film w reżyserii Małgorzaty Szumowskiej; 23. Telegraficzny list; 25. Apel, wezwanie; 26. James, legendarna gwiazda kina lat 50.; 29. Filtr ludzkiego organizmu; 30. Piecze w przetyku; 32. Był nim filmowy Shrek; 33. „Ostatnie...” – film Jerzego Passendorfera.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



CO OGLĄDAC? poleca Konrad Paszkowski



SORTOWNIA

reż. Anna Kazejak

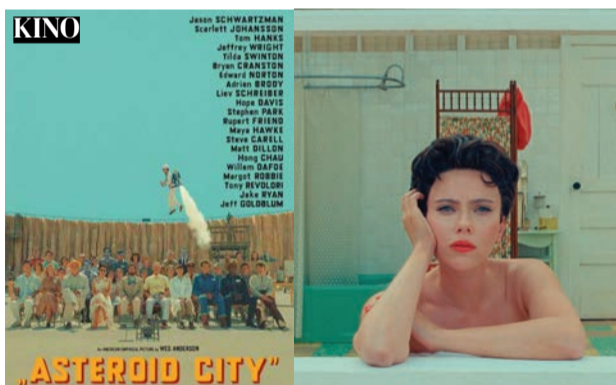
Zapowiadana jako pierwszoprodukcja filmowa, która bezkompromisowo pokaże realia polskiej służby zdrowia, wypełnia to zadanie z nawiązką. Co prawda nie będzie tutaj aż tak brutalnie, jak w "Będzie bolało", ale twórcy dążą do takiego realizmu i robią wszystko, abyśmy poczuli klimat SOR-u. To, co wyróżnia serial Anny Kazejak, to bohater grany przez Andrzeja Chyrę. Zmęczony życiem chirurg, który widział za dużo zła i sam decyduje o losie swoich pacjentów. To medyczny Dexter, więc powinno być tylko mocniej.



Warszawianka

reż. Jacek Borcuch

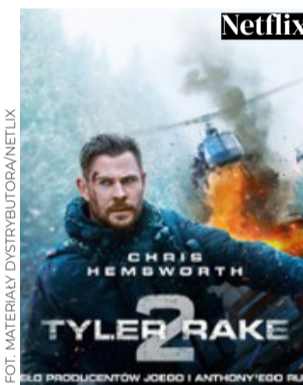
Serial produkowany dla HBO GO mógł zostać wyrzucony do kosza, ale odnalazł nowy dom i debiutuje na SkyShowmax. Reklamowany jako produkcja z Borysem Szycem, której scenariusz napisał Jakub Żulczyk. Historia Franka Czułego, którego dopadają 40. urodziny i będąc ojcem, ale też playboym, będzie walczył z kryzysem wieku średniego. Czy to będzie polska odpowiedź na Californication? Zobaczmy, ale mam nadzieję, że dialogi będą naprawdę ostre, a i nasze społeczeństwo też dostanie po głowie.



ASTEROID CITY

reż. Wes Anderson

Mam problem z nowymi filmami Wesa Andersona. Myślę, że sam reżyser zaczyna mieć problem z własną twórczością lub też geniuszem, bo zaczął po pierwsze masowo produkować swoje filmy, a po drugie zapuszkował się w niepodrabianej estetyce do tego stopnia, że kopiuje sam siebie i nie jest w tym oryginalny. To może tylko moje subiektywne odczucia, ale w "Asteroid City" brakuje mi przede wszystkim wesowskiej magii w obserwacji rzeczywistości. Boję się trochę, że reżyser nawet popadł w megalomanię i ciężko mu będzie wrócić na ziemię. W końcu sam film jest sfilmowaną sztuką o fikcyjnym mieście, gdzieś na pustyni, gdzie 3 tys. lat p.n.e. uderzał meteor i teraz w powstałym kraterze spotykają się naukowcy i młodzi odkrywcy, aby prezentować technologię, która zmieni świat. Podczas tego wydarzenia, które przywraca życie na tym odludziu, dojdzie do lądowania obcej cywilizacji, która namiesza naszym bohaterom. A jest ich sporo, może nawet za dużo, bo nikt oprócz Jasona Schwartzmana nie ma czasu tu zabłyszcząć, a mamy jeszcze Scarlett Johansson czy Toma Hanksa. A może tak ma być, że mimo niezemskich spotkań i tak nam zawsze będzie brakowało czasu na szarą codzienność?



TYLER RAKE 2

reż. Sam Hargrave

Od razu sobie powiedzmy, że to nie jest wybitne kino, które stoi ciekawą historią. Gorzej - Joe Russo chciałby nawet, żeby tu był jakiś ciekawy scenariusz, ale on kompletnie nie potrafi pisać. Mijemy to z głowy, bo niespodziewany hit od Netflixu, czyli pierwsza część przygód najemnika Tylera Rake'a, stała emocjonującą sekwencją akcji na jednym ujęciu. Tutaj jest jeszcze lepsza, a potem niestety nic godnego nie dostaniemy. To film w klimacie "zabili go i uciekł" z lat 80. czy 90., więc kto tęskni za takim akcyjniakiem, będzie bawił dobrze.



FLASH

reż. Andy Muschietti

Solowe przygody Flasha były zapowiadane od dekady. Ostatnia przeszkoda okazały się kontrowersyjne perypetie Ezry Millera. Na szczęście jest on lepszym aktorem i potrafi uciągnąć ten film swoim neurotyzmem i humorem. Gwiazdą jest natomiast Micheal Keaton, powracający do roli Batmana po... 30 latach! I to jest cudowny powrót. Cała zabawa ma tu potencjał, ale ostatecznie ginie przygnieciona ciężarem komiksowej rozwałki i obrzydliwego CGI. Pociężające jest, że Muschietti zostaje DC, więc jeszcze się wykaże.



Stypendyści w towarzystwie marszałek Elżbiety Anny Polak i wicemarszałka Łukasza Poryckiego

Młodzi zdolni sportowcy odebrali STYPENDIA

– Sport to niesamowita szkoła życia. Pamiętajcie, że gra się do ostatniego gwizdka! – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak na spotkaniu z młodymi stypendystami.

Mamy 59 stypendystów

W urzędzie marszałkowskim odbyła się druga tura rozdania stypendiów sportowych marszałka województwa lubuskiego. Zarząd województwa, ze względu na zwiększenie środków w budżecie, przyznał stypendia dodatkowym 19 sportowcom z naszego regionu. Łącznie w roku 2023 stypendium sportowe marszałka województwa lubuskiego przez 10 miesięcy w kwocie 740 zł miesięcznie otrzymuje 59

sportowców.

Dodajmy, że 40 stypendystów otrzymało już dwie transze stypendiów za marzec i kwiecień, natomiast 19 dodatkowych stypendystów otrzymało je z wyrównaniem za okres marzec-kwiecień w czerwcu. Pozostała część kwoty zostanie rozdysponowana w comiesięcznych transzach do grudnia 2023.

W puli 450 tys. złotych

– Przyszłam tutaj do was, aby przekazać wam wyrazy uznania za wasze osiągnięcia. Bardzo cenimy wasze osiągnięcia w sporcie. Chciałam pogratulować wam, ale również waszym rodzicom. Słowa uznania kieruję także do waszych trenerów, bo to

również dzięki nim osiągać takie wyniki. Łącznie w tym roku nagrodziliśmy 59 młodych sportowców z naszego regionu. W tym roku pula została zwiększona do 450 tysięcy złotych. Jesteście mistrzami Polski. Reprezentujecie nie tylko nasz region, ale i Polskę. Nie poprzestawajcie! Nie ma lepszego wychowania niż wychowanie przez sport – mówiła marszałek Polak na spotkaniu z młodymi sportowcami.

Stypendystom pogratulował także wicemarszałek Łukasz Porycki.

Od kajakarza do zapaśnika

Stypendyści, kajakarstwo: Mateusz Kubalski (G'Power Gorzów); koszy-

kówka: Maja Maćkowiak, Karolina Matkowska i Julita Michniewicz (wszystkie AZS AJP Gorzów), Ilian Węgrowski (SKM Zastal Zielona Góra); lekka atletyka: Weronika Kaniowska (AZS AWF Gorzów), Gabriel Dziełakowski (LLKS Osowa Sień), Igor Filar (ZLKL Zielona Góra); pływanie: Bartosz Wieraszka (TS Zielona Góra), skoki na trampolinie: Jakub Tran Van (UKS AS Zielona Góra), strzelectwo: Maja Jarosińska, Dominika Skarupska, Kamil Fabisiak, Valeriy Maximov, Artur Rau i Jakub Rosa (wszyscy Gwardia Zielona Góra), tenis stołowy: Mateusz Zalewski, Mateusz Żelengowski (obaj ZKS Drzonków), zapasy: Gracjan Jedut (Agros Żary).

Małgorzata Tramś Zielińska

więcej sportu



Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Grand Prix Polski w Gorzowie. 24 czerwca, godz. 19.00.

Biegi

XV Niesulicka Piątka i IV Niesulicka Dziesiątka. 24 czerwca, godz. 10.15, start i meta na byłym parkingu przy ośrodku Lago (dawny Lumel). O 9.50 marsz nordic walking.

Czas na Sport w Zielonej Górze (5 i 10 km). 24 czerwca, godz. 11.00, start i meta na parkingu CRS przy ul. Sulechowskiej.

Nadodrzańska Dziesiątka w Bytomiu Odrzańskim. 24 czerwca, godz. 15.00, start i meta na błoniach przy ul. Łąkowej.

Bieg Wilka w Wilkowie (5,5 km). 2 lipca, godz. 9.00, start i meta na plaży gminnej.

Karuzela z trenerami

Zakończył się ligowy sezon piłkarski. Najważniejsza informacja z ostatniej kolejki na trzecim szczeblu rozgrywek jest taka, że Warta Gorzów się utrzymała. A to oznacza, że w przyszłym sezonie w III lidze będziemy mieli pięć lubuskich zespołów, bo przecież awansowała Odra Bytom Odrzański.

Z IV ligi do klas okręgowych spadły: Budowlani Lubsko, Celuloza Kostrzyn i Piast Iłowa. Na tym szczeblu warto wspomnieć także o świetnej walce o tytuł najlepszego strzelca. Przez długi czas ton rywalizacji nadawa-



Maciej Górecki był trenerem Lechii II Zielona Góra, następnie Pogoni Świebodzin, a teraz poprowadzi Odrę Bytom Odrzański

li: Paweł Dulat z Syreny Zbąszynek i Łukasz Zagdański z Lubuszanina Drezdenko. Tymczasem na finiszu obu snajperów pogodził Mateusz Stefanowicz, w ostatnich dwóch meczach zdobywając... 11 bramek! Z klas okręgowych do IV ligi awansowały: Stal Jasień i Sprotavia Szprotawa oraz Warta II Gorzów i Czarni Browar Witnica.

Zanim jednak sezon się zakończył, rozpoczęły się rozprawy na stanowiskach trenerów. Wiadomo było, że z Odrą Bytom Odrzański rozstanie się Grzegorz Tychowski. W jego miejsce klub ściągnął Macieja Góreckiego z Pogoni Świebodzin. Z kolei Syrena Zbąszynek poinformowała, że w następnym sezonie drużyny nie poprowadzi już Tomasz Leszczyński. Ze Stilonem Gorzów pożegnał się natomiast Karol Gliwiński.

„Piłkarze, dzięki za utrzymanie. Trenerze, dzięki za Twoją pracę” – taki transparent wywiesili kibice Stilonu w czasie ostatniego spotkania.

Szymon Kozica

Dawid zadebiutował w reprezentacji Polski

Dawid Dębski z Lechii Zielona Góra został „dowołany” do piłkarskiej reprezentacji Polski U-16, która przebywała na zgrupowaniu w Nowej Soli, gdzie przygotowywała się do dwóch towarzyskich spotkań z Norwegią. Był to efekt bardzo dobrego występu i dwóch strzelonych bramek w sparingowym meczu z kadrą własną.

W pierwszym pojedynku z Norwegią, w Szprotawie, 16-letni wychowanek MUKS 11 Zielona Góra nie wystąpił, bo... spóźnił się na rozgrzewkę, a takich zachowań trener Rafał Lasocki nie toleruje. Za to w drugim spotkaniu, w Żaganiu, Dawid pojawił się w wyjściowej jedenastce. W 12 minucie oddał bardzo groźny strzał – trafił w słupek...

Dodajmy, że Polacy dwukrotnie pokonali Norwegów – 3:1 i 2:1.



Dawid Dębski z Lechii Zielona Góra wystąpił z numerem 8

FOT. LUBUSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ



Karolina Hampel z Zielonej Góry, zwyciężczyni Parszywej 12

– Biegło się trochę lepiej niż przed rokiem, chociaż troszeczkę się bałam, bo ostatnio miałam jakieś problemy chorobowe – przyznała Karolina Hampel. – Ale w SMS-ie od Supersportu [firma mierząca czas – red.] zobaczyłam, że poprawiłam się aż o pół minuty, więc bardzo się cieszę.

– Decydujący moment? Chyba start – analizowała pani Karolina. – To najważniejszy moment szczególnie psychicznie, bo wtedy już się robi przewagę nad konkurentkami.

Jakie plany na najbliższe tygodnie ma zwyciężczyni Parszywej 12? – Myślę, że „Czas na sport” w Zielonej Górze na 10 kilometrów – odpowiedziała pani Karolina. – Następnie mam ekipę: z dwoma mężczyznami [Pawłem Boharewiczem i Grzegorzem Purczyńskim – red.] wbiegamy na Śnieżkę. Trasy mamy już obiegnięte, przynajmniej dwie z trzech. Wiem, jaka będzie moja trasa – bardzo fajna, da się na niej trochę pobiegać, oprócz chodzenia. Będzie ogień!



Jacek Stadnik z Zielonej Góry, zwycięzca Parszywej 12

– Biegło się dobrze, ale jednak ciężko – skomentował Jacek Stadnik. – Trasa malownicza, ale wymagająca. Ostatni podbieg na jedenastym kilometrze był naprawdę hardcorowy, ledwo biegłem. Decydujący atak wykonałem już na drugim-trzecim kilometrze. Chciałem to po prostu rozegrać wcześniej i biec swoje, i to się udało.

Dodajmy, że zwycięzca niedawno na około rok zniknął z tras biegowych na Ziemi Lubuskiej. Co się stało? – Byłem w Danii, za pracą pojechałem – wyjaśnił pan Jacek. – Ale wróciłem i cieszę się z tego bardzo, bo brakowało mi lokalnych biegów, znajomych twarzy i atmosfery. Dlatego fajnie, że tu jestem.

To w Danii nie było gdzie i z kim biegać?! – Było, było – uśmiechnął się pan Jacek. – Ale to nie to samo. Nie ta atmosfera, nie ta organizacja i nie ci ludzie. Oczywiście, też biegałem, bo to jest mocniejsze ode mnie, ale jednak cieszę się, że wróciłem.



Kopytkowanie

Kiedy nie masz marginesu błędu



Uwielbiające szukać sensacji i pompować balonik media miały swoje pięć minut przed spotkaniem Stal Gorzów – Sparta Wrocław. „Wielki mecz w Gorzowie”, „Sparta Wrocław nie przedłuży swojej passy?” – pyszne nagłówki nosły się po sieci. W czasie transmisji podniosła narrację podłapali telewizyjni komentatorzy. Prawili o muszkietkach i żużlowym spektaklu. Całe szczęście, że zaprosili przed kamerę Stanisława Chomskiego, który potrafi ważyć słowa i przede wszystkim jest świetnym, bo merytorycznym rozmówcą. No i trener spokojnie opowiedział, że Sparta to zespół z wyższej półki i jeśli chce się pokonać takiego rywala, to nie można się pomylić, nie ma marginesu błędu. Oczywiście, sprawdzili się to w stu procentach.

Spośród jeźdźców Stali na torze najbardziej mylił się Oskar Fajfer, który rozpoczął od dwóch wykluczeń, bo mocno przestrzelił, przypuszczając ataki w okolicy drugiego wirażu. W tym miejscu przypomnę, co napisałem przed tygodniem: „W przedsezonowym wróżeniu z fusów chyba nie doceniłem Oskara Fajfera, który właśnie przywiózł zdaje się pierwszy komplet punktów w ekstraklidze. Tak, wiem – na słabiutkich Wilkach. Ale komplet to komplet”. Czy po niedzielnym meczu zmieniłem zdanie? Absolutnie nie! Sparta wyrasta na najpoważniejszego kandydata do tytułu drużynowego mistrza Polski i w składzie ma tylko jedną dziurę – na pozycji drugiego juniora. Zresztą, punkty gubił nie tylko Fajfer. Mniejszą lub większą wpadkę zaliczył także każdy z trzech liderów Stali. „Śliwka” trafiła się i Andersowi Thomsenowi, i Szymonowi Woźniakowi, a Martin Vaculik dał się przywieźć na 5:1.

Coraz śmielej w ekstraklidze poczyna sobie GKM Grudziądz, który jak zwykle musi bronić się przed spadkiem. Niedawno pokonał za trzy punkty potężny Motor Lublin, tym razem wygrał, choć już bez bonusu, z Apatorem Toruń. Z tym ostatnim zespołem dzieje się coś bardzo niedobrego. W zasadzie jedynym pewniakiem jest tam Emil Sajfutdinow. W porównaniu z ubiegłym sezonem mocno z tonu spuścił Robert Lambert. Ale najgorsze jest to, co dzieje się z Patrykiem Dudkiem. Punkcik w Grudziądzu (na koledze z drużyny...), wcześniej trzy „oczka” w Lublinie. Fatalna niemoc i mało optymistyczne słowa w pomeczowym wywiadzie przed kamerą Canal+ Sport.

Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczy natomiast Falubaz Zielona Góra, który cel ma jeden – awans do ekstrakligi. Realizuje go z żelazną konsekwencją, nabierając coraz większego rozpędu. Zwycięstwo 62:28 nad zespołem z Landshut mówi samo za siebie. W czołowej dziesiątce najsukuteczniejszych jeźdźców I ligi jest aż czterech przedstawicieli Falubazu: 2. Przemysław Pawlicki – średnia 2,524 na bieg, 3. Krzysztof Buczkowski – 2,455, 4. Rohan Tungate – 2,381, 6. Rasmus Jensen – 2,182. Pięknie to wygląda, nieprawdaż? Kłopot jest tylko z drugim juniorem. Kiepsciutko spisywał się Dawid Rempała, więc klub ściągnął Maksyma Borowiaka. A ten prezentuje się... jeszcze słabiej.

Szymon Kozica

